

# "Ł" stało się legalne na Litwie

 [rp.pl/polityka/art36472621-l-stalo-sie-legalne-na-litwie](https://rp.pl/polityka/art36472621-l-stalo-sie-legalne-na-litwie)

Jerzy Haszczyński

Litera „ł” dozwolona w litewskich dokumentach. Po 30 latach walki polskie nazwiska już prawie całkowicie mogą wyglądać jak polskie.

Publikacja: 07.06.2022 21:16



Jarosław Wołkonowski 30 lat walczył o „ł” w nazwisku

Foto: Fotorzeka/Jerzy Haszczyński

Pierwszy – biorąc pod uwagę długie lata sporu – wielki krok zrobił w styczniu tego roku Sejm litewski. Przyjął ustawę, która dopuściła używanie w oficjalnych dokumentach trzech nieobecnych w litewskim alfabecie liter: q, w i x. Zakazane pozostały typowo polskie znaki diakrytyczne, w paszporcie litewski Polak nie mógł więc mieć „ń”, „ś” czy „ł”.

Zezwolono też na polskie dwuznaki, jak „sz”, „cz” (dotychczas pisane z litewska „š”, „č”). A także na używanie „i” zmiękczającego spółgłoski. Oznaczało to, że Sienkiewicz czy Pietkiewicz nie musi już mieć wpisane w paszporcie Senkevič czy Petkevič. Brak tego „i” powodował, że nieznający litewskiego mieli trudności z odnalezieniem nazwiska na liście. Na przykład w książce telefonicznej (całkiem niedawno istniało coś takiego) szukali pod „Sie”, „Pie”, a tam go nie było.

Styczniową ustawę pozytywnie przyjęto w Warszawie, także jako dowód na to, że stosunki polsko-litewskie poprawiły się nie tylko w deklaracjach. Na zmianę podejścia litewskich posłów do „w” czy „sz” – komentowano – wpływ miała imperialna polityka Władimira Putina, która przekonała ich, że zagrożenia tkwią gdzie indziej, nie w polskim alfabecie.

Niektórzy litewscy Polacy byli jednak rozczarowani, że zmiana była częściowa, nie objęła na przykład „ł” i „ń”. W tym Czesław Okińczyc, jeden z najbardziej znanych litewskich Polaków, szef Radia znad Wilii. Ma te zakazane literki w imieniu i nazwisku.

Zakaz jednak zaraz ma zniknąć. Przynajmniej jeżeli chodzi o „ł”. Ale i z „ń” sprawa nie wydaje się beznadziejna. 1 czerwca sędzia sądu rejonowego w Wilnie wydała precedensowy wyrok w sprawie Jarosława Wołkonowskiego (dotychczas oficjalnie nazywał się: Jaroslav Volkonovski), doktora habilitowanego, politologa, specjalizującego się w historii Armii Krajowej. Wołkonowskiemu pomagała Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFPC), zaangażowana od lat w obronę mniejszości polskiej. Z Fundacji wywodzi się prawniczka Ewelina Dobrowolska, obecnie minister sprawiedliwości Litwy, odpowiedzialna za ustawę przegłosowaną w styczniu.

– Udało się. Mam nadzieję, że dział zajmujący się metrykami w rejonie wileńskim nie złoży apelacji i wyrok się za miesiąc uprawomocni. Jestem pierwszym obywatelem Litwy, niemającym innego obywatelstwa, któremu przywraca się imię i nazwisko w pierwotnej wersji, z „w” i „ł”. Wyrok wydała sędzia, młoda Litwinka, w imieniu Republiki Litewskiej. Inni też będą mogli odzyskać swoje „ł” – mówi „Rzeczpospolitej” Wołkonowski.

Jak dodaje, włączył się do prowadzonej przez EFPC akcji „Mam prawo do pisowni własnego imienia i nazwiska”. W 2021 roku złożył dokumenty w wileńskim sądzie.

– Znalazłem w archiwach dokumenty mojego dziadka i ojca, w tym metrykę chrztu ojca, był chrzczony na Zwierzyńcu w Wilnie. W metryce jest napisane polskimi literami: Albert Wołkonowski. Do tego dokumenty kupna ziemi, dokumenty repatriacyjne. Wszędzie było „w” i „ł”. Są także w dyplomie doktora nauk politycznych, który dostałem na Uniwersytecie Warszawskim, i doktora habilitowanego Instytutu Nauk Politycznych PAN. Zostały w tej wersji nostryfikowane przez stronę litewską.

W domu Jarosław Wołkonowski znalazł też potwierdzenie, że już w 1992 roku ubiegał się o polską pisownię. Na dodatek w paszportach podpisywał się dużymi literami „Wołkonowski”, co nie podobało się urzędnikom, ale nie było uregulowań, jak ma wyglądać odręczny podpis. Upierał się, że skoro mogą być tam nieczytelne znaki, to dlaczego nie podpis z polskimi znakami diakrytycznymi. – Obrażali się na mnie, lata biegly – mówi.

Apelację może złożyć samorządowy urząd z rejonu wileńskiego. A jest on w rękach polskiej partii AWPL. – To byłaby kompromitacja, gdyby AWPL oprotestowało wyrok – podkreśla Wołkonowski i przypomina, że partia, choć była nawet w rządzie, nie starała się o rozwiązanie problemów polskiej mniejszości, a pisownię nazwisk uważała nawet za problem „pięciorzędny”.

